Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata:
Kwartalnie . . . . 300 mk.
Numer pojedyńczy . 20 „
Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 45.

TREŚĆ: O napełnieniu się Duchem św. — Na falach życia bez Jezusa. — Krótki zarys historji baptystów. — Z kursów biblijnych. — Wiadomości z pola misyjnego. — Pytania biblijne dla młodzieży. — Rozwiązania pytań biblijnych z № 42. — Szkółka niedzielna. — Ogłoszenia.

O napełnieniu się Duchem św.

Nauka biblijna wyłożona przez K. Inwood.

(Dokończenie)

Dozwólcie mi, że ja w całej pokorze złożę przed wami świadectwo sam o sobie w nadziei, że będzie ono komuś pożyteczne.

Pewnego poranku, było to w piątek, dał mi Bóg łaskę uwierzyć, jak dziecko w kosztowny dar Boży — pełność Ducha świętego. Prosto i z dziecięcą ufnością przyjąłem ten dar, nie czując przytem, że coś otrzymałem. Przeciwnie, w ciągu całego dnia czułem szczególną suchość i obojętność ducha — żadnych niezwykłych wzruszeń, żadnej, dotąd mi nieznanej, świadomości o obecności Boga nie miałem. W ciągu tego dnia kilkakrotnie nasuwał mi szatan następujące myśli: Ty wierzysz, że cię Bóg napełnił Duchem świętym, jakież tedy masz teraz uczucia? Czy nie czujesz, że dziś masz mniej, aniżeli w zeszłym tygodniu?

To była prawda; minął piątek, nastała sobota, a i ten dzień wydał mi się zbyt długim — czułem tę samą suchość w sercu i zdawało mi się ponadto, że jakoby Bóg jest bardzo daleko ode mnie. W ciągu soboty kusiciel ze szczególną siłą uderzył na moją wiarę w Boga, lecz ja wciąż pokładałem nadzieję moją na Pana, wciąż wierzyłem Jego obietnicom i wierności Jego słów. Jest to o wiele rozumniej wierzyć wierności Boga, aniżeli opierać się na naszych uczuciach, które mogą być mylne. Nastała niedziela. Poranek tego dnia wydał mi się także suchym, jak w dniach poprzednich. Wybiła godzina przedpołudniowego nabożeństwa. Ja głosiłem Słowo Boże, wierzyłem bowiem, że Bóg może w tejże godzinie błogosławić serce kaznodziei, jeżeli kto z polecenia Bożego mówi; gdyby było inaczej, to doprawdy nie wiem, coby niektórzy z nas czynili. Tegoż rana, gdym poselstwo Boże do ludu sprawował, raptem powiało do duszy mojej szczególne jakieś, nieznane mi, uczucie ulgi, odpoczynku i pokoju. Oto, w jaki sposób to się stało. Od owej chwili uczucie to stawało się coraz silniejszem i głębszem, a podczas wieczornego nabożeństwa wzrosło do takiego stopnia, iż podobnem stało się do potężnej fali na oceanie chwały Bożej, która duszę moją nawskroś przenikała i napełniała. Obecność mojego Pana tak mi się dała odczuć, że w niemej ekstazie niemal onieprzytomniałem. Bóg wykonał swoją obietnicę w piątek rano, chciał jednak wpierw wypróbować wiarę sługi swego. On we właściwym czasie dał swemu posłusznemu i ufającemu dziecku

cudowną, świętą i niezniszczalną świadomość o swojej obecności.

Niektórzy z was mogą dziś także z całego serca oddać się Panu i w Niego uwierzyć, przytem w tak prosty sposób, w jakiście przedtem zaufali Jezusowi Chrystusowi, gdyście otrzymali przebaczenie grzechów. Może się zdarzyć, że w waszej świadomości w tym czasie nie zajdzie żadna zmiana; nie zapomnijcie jednak o tem, jak już rzekłem, że to jest czasem przesilenia. Wielu wierzących odda się, jak o tem jestem przekonany, i z dziecięcą prostotą uwierzy w napełnienie się Duchem świętym, ale być może w tejże minucie nie doświadczy w sobie żadnej zmiany. Wówczas, ustawicznie czuwający nad nimi szatan zaczyna ich kusić, a oni nad tem się zastanawiać: „Ach, czy ja tylko wczoraj wieczorem nie myliłem się? Czy to wszystko nie było pomyłką i błędem? Czy to nie było w pewnej mierze fanatyzmem? Chciałbym naprawdę wiedzieć, czy jestem napełniony Duchem świętym? Ja nie czuję żadnej pełności ducha; czy go wogóle otrzymałem?“ Następnie krok dalej: „Ja się boję, że tej pełności ducha nie posiadam.“ A wreszcie ostatni krok: „Jestem przekonany, że pełności ducha wcale nie otrzymałem.“ Tym sposobem dusze te nie spostrzegając tego, stopniowo oddalają się od czystej, prostej wiary w wierność Boga i wpadają w stan zdecydowanej niewiary. Czem winien być ten dłuższy lub krótszy okres czasu wypełniony? Stanowczo nie bojaźnią i wątpliwościami co do tego, czy napełnienie się Duchem św. miało miejsce lub nie, lecz szczerą, ustawiczną, stanowczą, triumfującą wiarą w to, że Bóg jest wierny i słowa swego dotrzyma. Od tego zależy powodzenie.

Na tem, moi drodzy, chcę zakończyć. Owa pełność ducha jest dostępną dla każdego wierzącego, a kto do warunków Bożych się zastosuje, ten przekona się, że Bóg, On sam, zwycięski zwiastun pokoju przyjdzie i w świątyni swojej zamieszka. On przyjdzie, a twoje serce, twoja istota, twoje życie będą nasycone, napełnione, zwyciężone i opanowane obecnością wszechpotężnego Ducha Bożego.

Oby Bóg wszystkim szukającym i pragnącym duszom dopomógł przyjść do pewnej, rzeczywistej, decydującej i wszystko w nas przekształcającej pięćdziesiątnicy!

Na falach życia bez Jezusa.

„Panie, ratuj mię!“
(Mat. 14, 30).

Po cudownym nasyceniu pięciu tysięcy ludzi pięciu chlebami i dwiema rybkami, odesłał Jezus swych uczni na drugi brzeg morza, gdzie Go mieli czekać, a sam udał się na górę osobno.

Jezus daleko od łodzi.

Co za obraz przedstawia się naszym oczom: Jezus całą noc na górze, odosobniony od świata i od uczni, trwa w gorącej modlitwie, a uczniowie całą noc na morzu wśród burzy i fal walczą ze śmiercią.

Jaka stąd dla nas nauka?

Obraz ten w duchownem znaczeniu zawiera w sobie wielkie, piękne prawdy. Morze oznacza świat, łódka — to nasze życie, noc, burza i fale, to są życiowe ciężkie doświadczenia ze strony świata, szatana i naszych grzechów, które nas, jak noc, ogarniają.

Z tego uczymy się widzieć i rozumieć, co znaczy być daleko od Jezusa. Czem są owce bez pasterza, czem lampa jest bez nafty, czem świat byłby bez słońca, tem są jednostki i narody bez Chrystusa, a mianowicie:

Oddaleni od społeczności świętych,
Oddaleni od obietnicy Bożej,
Oddaleni od przymierza,
Oddaleni od Boga
i bez nadziei w świecie (Ef. 2, 12).

Tem byli i uczniowie bez Chrystusa: ciemność wokoło nich, zagłada pod nimi i rozpacz w nich groziły im zatraceniem.

Dlaczego to tak być musiało?

Chrystus Pan bez powodu i bez celu nie czyni nic, — każde Jego słowo i wszystkie Jego czyny, są dla nas przestrogą, napomnieniem i nauką.

Dlaczego Jezus posłał swych uczni na tak niebezpieczną podróż samych?

Uczniowie, będąc na lądzie i otoczeni mnóstwem głodnego ludu, mieli odwagę Mistrzowi swemu dawać rozkazy:

„... Rozpuść ten lud, ... aby kupili sobie żywności“ (14, 15). Napominali Nauczyciela, jak gdyby On sam nie wiedział, co ma czynić.

„... Dajcie wy im jeść!“ odpowiedział Jezus.

„Nie mamy, tylko pięć chlebów i dwie ryby... ale cóż to jest na tak wielu!“

Tak walczy ciemność z światłością, słabość z potęgą i niewiara z Bogiem. Dlatego Chrystus, czego nie mógł osiągnąć z uczniami na lądzie, to osiągnął na morzu.

Bóg ku naszemu zbawieniu ziemią, morzem i niebem wzrusza, gdy trzeba. Dlatego Jezus puścił uczni swoich samych na morze, — puścił ich, ale nie opuścił, lecz udał się na górę i na kolanach prosił Ojca za nimi.

Kochani bracia i siostry! czyż nie przeżywamy i my nieraz takiej chwili? Ileż to już razy łódka naszego życia na morzu świata tego znajdowała się w wielkim niebezpieczeństwie, o, jak często ciemność, pokusa i zwątpienia szarpały naszą duszą i groziły nam zagładą, aleśmy nie zginęli, bo serce kapłańskie Jezusa modliło się za nami:

„Panie, zaniechaj jeszcze ten rok!”

A naszym powodem do tego były: pewność siebie, zarozumiałość i niewiara, które jak kule u nóg przeszkadzały nam w drodze do Królestwa, dlatego Bóg i nas nieraz opuszcza, abyśmy, widząc przed sobą zginienie, poznali swoją słabość i wołali o ratunek.

Jezus blizko łodzi.

Jezus widząc nad ranem, że uczniowie już gruntownie słabość swoją poznali, zbliża się do nich, by Go ujrzeć mogli i w gęstej mgle ukazuje im postać swą. A ujrzawszy Go uczniowie po morzu chodzącego, „zatrwożyli się, mówiąc: Obłuda*) to jest i od bojaźni krzyknęli“ (26).

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! może i Wam nasze pisemko, nasza misja, nasza biblja i nasz Jezus wydaje się być złudą, a to dlatego, że i Wy jeszcze jesteście w mroku Waszej nieświadomości, zalani łzami w walce z codziennemi troskami i cierpieniami, daleko jesteście od Chrystusa żywego i prawdziwego, nie znacie i nie poznajecie Go.

„Ufajcie, jamci to jest; nie bójcie się!“ przemówił Mistrz do swych zrozpaczonych uczni.

To Jego Boskie Słowo w ewangelji i dzisiaj głośno rozbrzmiewa po świecie i w sercach tych, którzy jęczą na wzburzonym morzu świata tego, wśród fal przewrotu i wywrotu, wśród krwi i łez, wśród głodu i chłodu:

„Ufajcie, jamci to jest; nie bójcie się!“ t. z. Patrzcie na mnie, poznajcie mię, wierzcie w mię, słuchajcie mię i pójdźcie do mnie, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym (Mat. 11, 28-30).

Panie! jeźliżeś Ty jest, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie“ (28), zawołał Piotr.

Wielka odwaga, wielka prośba i wielki cel. On chciał przyjść do Jezusa choćby nawet po zapienionych falach i przez gwałtowną burzę. Jezus zaś nigdy nikomu nie zabrania do siebie przychodzić, ni we dnie, ni w nocy, ni w dzień pogody, ni w dzień burzy — każdy i zawsze do Niego przyjść może, ale nie bez wiary.

„... Panie, ratuj mię!“ (30), woła tonący bohater. Piotr miał chęć i nie brakowało mu wielkiej odwagi, ale wiara jego była bardzo mała. Jeszcze parę kroków a byłby już w objęciach Chrystusa, ale strach wskutek niewiary ma zawsze wielkie oczy i głęboką przepaść, dlatego Piotr począł tonąć.

I Ty drogi Czytelniku, jeżeli chcesz przyjść do Jezusa, to idź, nie zważaj na nic, na żadne przeszkody, na żadne strachy, ani na ludzi, ani na djabła. Patrz tylko na Jezusa i miej w Niego silną,

*) Prawidłowo — złuda.

żywą wiarę, a On i Tobie poda rękę i nie zginiesz na wieki.

Jezus w łodzi.

Co za słowo, co za szczęście, co za miłość, co za obraz! Jezus w tonącej łodzi i wśród zrozpaczonych uczni.

Wszystko odrazu się zmieniło: na morzu, na łodzi i w sercach uczni, albowiem wicher, morze i apostołowie padli Panu swemu do nóg i głośno wyznali: (33)

„Prawdziwie jesteś Synem Bożym."

Tak było, tak jest i tak będzie zawsze: gdzie niema Jezusa, tam ciemna rozpacz, tam śmierć i zagłada, gdzie Jezus zdaleka, tam mgła niewiary, tam ludzie prawdę nazywają obłudą, tam niby ćwiczenia religijne, dążenie do Chrystusa, ale niewiara otwiera przed nimi przepaść.

Inaczej tam, gdzie jest Jezus.

O szczęśliwy człowiek, w którego łodzi życia jest Jezus!

Drogi Czytelniku! jest Jezus daleko od łodzi Twego życia, jest blizko Ciebie, czy w Tobie?

Z tych trzech pytań jedno jest prawda, Jest już w Twojej duszy pogoda, w sercu pokój, radość i uwielbienie, masz pewność i radość zbawienia?

Jeżeli jeszcze tego niema, to padnij na kolana i błagaj Jezusa:

„P a n i e, r a t u j m i ę!"

J. Petrasz.

Krótki zarys historji baptystów.

Odczyt wygłoszony przez L. Horn na kursach młodzieży w Pabjanicach.

Przeciwko naszemu wyznaniu przeciwnicy nasi często występują z zarzutem, że jest to „nowa sekta", której historja sięga najdalej czasów reformacji. Że ten zarzut jest niesłuszny i że dowody na to nie mają żadnej podstawy, mówią nam Słowo Boże i historja kościelna. Chociaż prawdą jest bezwzględnie, że prawie wszystkie antypapieskie wyznania biorą swój początek bezpośrednio lub pośrednio od reformacji protestanckiej i że wyszły one z łona rzymsko-katolickiego kościoła, tego jednak o wyznaniu baptystów powiedzieć nie można. Chociaż bowiem baptyści są antypapistami, to jednak ani w technicznem, ani historycznem znaczeniu tego słowa nie są oni protestantami. Baptyści jeszcze dawniej byli i teraz są żywym protestem nauki i praktyk Rzymu, ale od Rzymu nie odłączali się, bo i nigdy z hierarchją rzymską nie byli złączeni.

Skoro więc baptyści nie mogą być na równi z innemi sektami uważani za odłam Kościoła Rzymskiego, to skąd oni pochodzą?

Wrogowie starają się zwykle teraźniejsze gminy baptyskie związać w jakikolwiek bądź sposób z „monasterskimi fanatykami", by nadać im pieczęć hańby i zacofania, lecz bezstronni historycy kościelni dostatecznie już dowiedli, że pomiędzy owymi fanatykami, a baptystami żadnego analogicznego związku dopatrzyć się nie można. Jeżeli nawet prawdą jest, że wypadki w Monasterze przeważnie anabaptystom przypisać należy, to jednak niedorzecznością jest uważać ich za jedno z baptystami, tak samo jak niedorzecznemby było mormonów i baptystów poczytywać za jedno, ponieważ mormoni przyjmują chrzest przez zanurzenie.

Anabaptysta — to znaczy człowiek, który powtarza chrzest. Dowiedzionem jest, że anabaptyści dokonywali chrztu nietylko na tych, co wyszli z kościoła katolickiego, lecz i na swoich własnych członkach, gdy ci przechodzili z jednej parafji do drugiej. Prócz tego okazało się, że nie wszyscy anabaptyści chrzcili przez zanurzenie.

My zaś baptyści głosimy na zasadzie Słowa Bożego, że chrzest może być udzielony tylko prawdziwie nawróconym i wierzącym na skutek ich żądania i przytem przez zanurzenie.

Odrzucając z całą stanowczością wszelkie duchowe pokrewieństwo z anabaptystami, występujemy także przeciwko twierdzeniu, jakoby baptyści pojawili się pierwszy raz dopiero w czasach reformacji.

Właśnie z historją kościelną w ręku mogę dowieść, że gminy baptyskie istniały bez przerwy już od czasów apostolskich i, pomimo, że były srodze prześladowane i uciskane, to jednak w rozmaitych miejscowościach i pod rozmaitemi nazwami występowały.

Gdy Luter w roku 1520, dnia 10-go grudnia zerwał z kościołem katolickim przez spalenie bulli papieskiej, sądzili też zwolennicy chrztu, że i dla nich nastał czas wolności żyć podług własnych przekonań, więc z całą energją zajęli się głoszeniem całkowitej prawdy biblijnej. Oni wyszli ze swego ukrycia i z radością powitali rozpowszechnienie ewangelji. Ale się wkrótce rozczarowali w reformatorach. Chociaż co do nauki o usprawiedliwieniu z reformatorami się zgadzali, to jednak odrzucali wszystko, czego Pismem św. dowieść nie było można i zato byli przez kościół protestancki z jednaką wściekłością, jak przez katolików, znienawidzeni i krwawo prześladowani. Pomimo to liczba ich zadziwiająco rosła. Leonard Borwens, wybitny kaznodzieja baptyski, zostawił po swojej śmierci (1587 r.) imienną listę przeszło 10,000 osób, które on sam ochrzcił. W tem samem stuleciu w Anglji przeszło 70,000 baptystów było ukaranych na grzywnę, więzienie, wypędzenie z kraju i spalenie.

Gdy zajrzymy do historji, to widzimy, że chrzest dzieci wprowadzony został w trzeciem stuleciu i że do jego rozpowszechnienia potrzeba było prawie 200 lat.

Z chrztem dzieci wkradła się do chrześcijaństwa korupcja (zepsucie obyczajów) i przesądy pogańskie, a Pismo św. zostało zamienione tradycją. Wtedy też powstała nauka o odrodzeniu przez chrzest. To też nic dziwnego, że ludzie masami odwracali się od kościoła i znajdowali czystą ewangelję i prawdziwie chrześcijańskie porządki u tych, którzy byli za heretyków okrzyczani.

W owym czasie istniały dwie sekty religijne, znane pod nazwą Nowacjanów i Donatystów. Nowacjanie tworzyli czysto duchowną gminę. Oni stanowczo odrzucali chrzest dzieci, i możemy bez wątpliwości twierdzić, że się trzymali tych samych poglądów w wierze, jakich teraz nauczają baptyści. Nowacjanie wspólnie z donatystami bronili zasad, które ze chrztem dzieci pogodzić się nie dały i byli wskutek tego srodze prześladowani. Są to męczennicy czwartego i piątego stulecia, a cierpieli tylko za swe baptystyczne przekonania. Stanowią więc oni jedno z ogniw, łączących nas z pierwotnem chrześcijaństwem. (c. d. n.)

Z kursów biblijnych.

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“, tak wyraził się Chrystus Pan wobec uczniów swoich. I dziś widzimy, jak wielki obszar niw, jak wiele pracy na wszystkie strony, lecz brak robotników. Aby choć w części uczynić zadość potrzebom misyjnym, Komitet misyjny postanowił otworzyć wstępne kursa teologiczne do szkoły misyjnej. Czas nauki trwał przeszło 3 miesiące. W nauce wzięło udział 9 studentów: 4 polaków, 3 rusinów i 2 ukraińców.

Życzeniem, jako też konieczną potrzebą jest, aby w przyszłości otworzona została stała szkoła teologiczna, któraby pracownikom Królestwa Bożego udzieliła potrzebnej nauki do ich misyjnej pracy. Naukę zakończono uroczystem nabożeństwem dnia 5-go października.

W nowootworzonej sali polskiej parafji Łódzkiej przy ulicy Gubernatorskiej № 25, zeszło się dużo ludzi, nietylko parafjan, lecz także i gości. Nabożeństwo rozpoczęto pieśnią, którą wykonał chór, a miejscowy presbiter brat S. Weil zmówił modlitwę i przeczytał tekst Mat. 10, 6-33. Po nim zabrał głos br. Jan Petrasz. W krótkiem, ale treściwem kazaniu, wytłómaczył znaczenie słów Pana Jezusa o wysłaniu robotników na pole misji. W dalszym ciągu po prześpiewaniu chóru przemawiali studenci jeden po drugim kolejno, objaśniając już przeczytany tekst z ewangelji Mat. 10, 6-33. Poczem na zakończenie, po prześpiewaniu pieśni, zabrał głos brat K. W. Strzelec, życząc nowym pracownikom szczęścia i błogosławieństwa

w pracy misyjnej. Nabożeństwo zakończono modlitwą i śpiewem całego zgromadzenia, poczem dnia następnego bracia rozjechali się, każdy na miejsce swego przeznaczenia.

Oby Pan raczył pobłogosławić te skromne siły ku chwale swojego Imienia i ku zbawieniu dusz ludzkich.

Jerzy Turoń
Jeden ze studentów.

Wiadomości z pola misyjnego.

(Ciąg dalszy)

Gdy się ma przed sobą takie osoby, żądne słuchania Słowa Bożego, nietrudno jest być kaznodzieją; dlatego też i młodzi bracia, którzy ze mną byli w podróży (jeden z nich rzadko kiedy przemawiał, drugi 16-to letni chłopiec, zdaje się, jeszcze nigdy publicznie nie mówił), ośmielili się przemawiać do tego licznego zebrania o tem, co Chrystus w ich duszy dokonał. Na twarzach słuchaczy dało się zauważyć głębokie wrażenie pod wpływem tych mów. Zebranie to trwało niemal 3 godziny, lecz, gdy je zakończyliśmy, nikt z obecnych nie ruszył się z miejsca, ponieważ każdy pragnął jeszcze coś usłyszeć. Wówczas miejscowi wierzący zaśpiewali kilka pieśni i dopiero około godziny 10-ej wieczorem zaczęto niechętnie poruszać się ze swych miejsc i kierować swe kroki do domu.

Następnego dnia, t. j. 2-go września, oczekiwała nas wielka praca, jak również i nadziemska rozkosz, ponieważ do chrztu meldowało się więcej, niż 50 nowonawróconych osób, od których chcieliśmy się dowiedzieć, jak dobry Pasterz szukał ich po puszczy tego świata, pełnej różnych szatańskich manowców, i jak postawił ich na drogę prawdy i światłości.

Braknie wprost słów na opisanie tych cudów Bożych, o których nam opowiadali ci ludzie, uszczęśliwieni przez Chrystusa. Chociaż to byli ludzie wiejscy, prości, większość z nich nie umiała płynnie czytać, a niektórzy nawet wcale, jednak z wdzięcznością mówili o tej łasce i radości Bożej, która mieszka w ich duszy i która też odbijała się na twarzach. Gdy np. 14-to letnią dziewczynkę zapytano, czy jej nie żal opuścić szerokiej drogi tego świata, na której tyle przyjemności i radości, a wstąpić na wąską, gdzie trzeba znosić różne cierpienia? — pomimo swej młodości i prostoty wiejskiej odpowiedziała z przekonaniem: „Czy służyć Chrystusowi jest smutkiem? przecież to wielka radość!“ Druga starsza już osoba na zapytanie: — „Co jest przyczyną, że pragnie opuścić swój wielki i piękny kościół, a chce się złączyć z tą gromadką, którą cały świat prześladuje? — rzekła ze łzami w oczach: „To jest przyczyną, że wiele się nachodziłam po różnych kościołach i klasztorach w poszukiwaniu pokoju dla duszy, ale, niestety! nic tam nie znalazłam, i dopiero teraz, gdy u was usłyszałam czystą ewangelję, uwierzyłam jej, a Chrystus darował mi to obiecane odpocznienie duszy“ (Mat. 11, 28-30). Ktoś inny jeszcze mówił: „Nie znając nauki Chrystusowej, myślałem, że jeżeli się pomodlę i poproszę o odpuszczenie grzechów, mogę znowu grzeszyć, lecz z ewang. Jana 8, 11 dowiedziałem się, że Jezus zabrania grzeszyć.“ W podobny sposób opowiadali i inni, jak ich szukał Syn Boży, aż Mu się dali znaleźć, i jak teraz czują się niezmiernie szczęśliwymi u Jego stóp. Takim opowiadaniom przysłuchiwaliśmy się cały dzień. Pod wpływem tych błogosławionych doświadczeń, opowiadanych w krótkości, nastrój wśród uczestników wytworzył się podobny do owego nastroju wśród trzech apostołów na górze, gdzie się Chrystus przemienił, a oni z wielkiej radości duchowej chcieli namioty budować, lecz Jezus nie zgodził się na warunki, przez nich podane (Mat. 17, 1-8). Również i my zmuszeni byliśmy przerwać tę miłą dla nas pracę, bo wieczór się zbliżył, a ludzie zaczęli się już zgromadzać, aby usłyszeć Słowo Boże o zbawieniu. Wskutek chłodniejszego powietrza odszukaliśmy jeden z większych domów tej wioski i tu urządziliśmy zebranie, obficie przez Boga błogosławione. Był to wieczór sobotni, a następnego dnia, czyli w niedzielę,

miał się odbyć chrzest i Wieczerza Pańska, więc też chcieliśmy skrócić to wieczorne zebranie, lecz, gdy się spojrzy na tę masę zgromadzonych ludzi, na obliczach których rysuje się głęboka tęsknota za Bogiem, wtedy zapomina się, że już czas poprzestać. A jednak trzeba było się wkońcu rozejść, choć na krótką chwilę nocnego spoczynku.

W niedzielę, już o godzinie 7-ej rano. przyszło kilku kandydatów do chrztu z prośbą, aby i ich przyjąć. Za zupełnie przygotowanych do tego aktu uznano 23 osoby: 12 braci i 11 sióstr. Inni zostawieni byli do następnego razu, aby mieli czas dojrzeć duchowo i aby w kilka tygodni potem byli niezawodnie przyjęci oficjalnie do zboru dzieci Bożych.

Następnie odbyło się przedpołudniowe zebranie, a potem skierowaliśmy swe kroki na brzeg rzeki Horyń, gdzie zgromadziło się około 400 ludzi, by widzieć po raz pierwszy w życiu, jak to był kiedyś chrzczony Chrystus i Jego pierwotni naśladowcy.

Chrzest został poprzedzony śpiewem, modlitwą i odpowiednią o chrzcie nauką (Mat. 3, 13-17; Mar. 16, 16), poczem 23 przez Chrystusa zbawione osoby, ubrane w białe szaty, jedna po drugiej wstępowały do wody, aby składać obietnicę swemu Zbawcy, że będą Go przez całe swoje życie wiernie naśladowały, a chrzciciel zanurzał każdą w falach Horynia.

Wykonawszy chrzest i pomodliwszy się, wracaliśmy z radością w sercu, a z pieśniami na ustach do domów, a my goście do gospody, by pokrzepić swe ciało. Po południu o godzinie 4-ej zgromadzili się wszyscy miłujący i szukający Pana w takiej ilości, że więcej osób stało, aniżeli siedziało. Przemowa była skierowana przeważnie do nowoochrzczonych z tekstu 1 Piotra 4, 1-3, aby się uzbroili do spodziewanych cierpień (w. 1), a resztę swego życia w ciele aby całkowicie poddali woli Bożej, a nie grzechowi (w. 2-3). Następnie obchodziliśmy Wieczerzę Pańską, której znaczenie wyjaśniło dwóch braci na podstawie 1 Kor. 11, 23-29.

(dok. n.)

Pytania biblijne dla młodzieży.

40) Jak długo Izraelem rządzili sędziowie?

41) Gdzie jest napisane, że Korego synowie nie pomarli?

42) Gdzie jest napisane w Starym Testamencie, że Bóg stworzył człowieka ku chwale swojej?

43) Gdzie leżał kamień, na którym umarło 69 mężów?

Odpowiedzi, oraz nazwiska tych osób, które powyższe pytania dobrze rozwiązali, są ogłaszane co trzeci tydzień.

Odpowiedzi proszę przesyłać pod adresem: „Wolny Chrześcijanin“ „G. K.“. Łódź, ulica Nawrot 26. *G. K.*

Rozwiązania pytań biblijnych z № 42.

26) Wąż miedziany, zrobiony przez Mojżesza, nazywał się Nehustan (2 Król. 18, 4).

27) Hetmanem u króla Saula był Abner, syn Nera, stryja Saulowego (1 Sam. 14, 50).

28) Jezus Chrystus umarł (Mat. 27, 50; Mar. 15, 37; Łuk. 23, 46; Jan 19, 30) choć Go śmierć pokonać nie mogła, bo zmartwychwstał (Jan 2, 19; Mat. 28).

29) Prorok Elizeusz zrobił, aby siekiera pływała (2 Król. 6, 1-7).

30) Jezus płakał nad Jerozolimą (Łuk. 19, 28 i 41).

Powyższe rozwiązania pytań biblijnych nadesłali: C. Radomska, A. Radomski i Jan Wypych z Warszawy, Józef Szpringel i Józef Taraba z Zelowa, J. Wałaszek z Mirotyna i W. Koziej z Chełma Lubelskiego. G. K.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Dzieje Ap. 24, 1-14. 22-27. 25, 9-13. 26, 9-32.

Wiersz Złoty: „Ale wy miejcie się na baczności, albowiem wydawać was będę do rady i do zgromadzeń; będą was bić i przed starostami i królami stawiani będziecie dla mnie, na świadectwo przeciwko nim“ (Mk. 13, 9).

Apostoł Paweł przed królem Agrypą.

W ostatniej lekcji zastanawialiśmy się nad tem, jak Apostoł Paweł w Jerozolimie przez tłum został napadnięty i, gdyby go hetman Liryjasz nie obronił, byliby go żydzi zabili (25, 3), ale Bóg umie swoich zawsze i ze wszystkiego w cudowny sposób wybawiać i ku zbudowaniu swego królestwa zużytkować. Apostoł Paweł odstawiony został do Cezarei staroście Feliksowi, który, chcąc podobać się żydom, trzymał go dwa lata w więzieniu; czekał on na łapówkę i dlatego też często kazał go do siebie wołać; Paweł za każdym razem przemawiał do jego sumienia, ale Feliks, choć odczuwał w swem sercu potęgę ewangelji, jednak nawrócenie odkładał zawsze na później, a właściwie na nigdy (24, 24-27). Po Feliksie nastał Festus, do którego żydzi wysłali delegację w osobie najwyższego kapłana Ananjasza i prokuratora Tertulla (24, 1: 25, 1), prosząc podstępnie o Pawła, gdyż chcieli go zabrać do Jerozolemu, a w drodze zabić(25,3).

Apostoł Paweł apeluje do cesarza.

Ponieważ przez natchnienie Ducha Św. wiedział on dobrze, co żydzi mieli na celu z nim zrobić, dlatego odwołuje się do sądu cesarskiego(25,10-11) i w ten sposób uchodzi z ich rąk i staje się nadwornym kaznodzieją, który przed hetmanami, sędziami i królami głosi ewangelję.

Apostoł Paweł przed królem Agrypą opowiada historję swego nawrócenia. (25,9-19).

Opowiada on, że z początku, kiedy jeszcze Chrystusa nie znał, zdawało mu się, iż i jego obowiązkiem było prześladować chrześcijan i tępić naukę Jezusa. Ale od czasu, gdy go światłość z niebios oświeciła i dała mu nowy pogląd na Boga, na Chrystusa, na świat i na swój obowiązek, stał się sługą tego, którego prześladował, za co i on obecnie z powodu nieświadomości swego ludu jest prześladowany (21).

Apostoł Paweł opowiada królowi o Chrystusie.

Stanowczo, wyraźnie, krótko i bez bojaźni upewnia króla, że stoi on na gruncie zakonu i proroków (26, 22), na którym opiera się jego kazanie o Chrystusie, który dla zbawienia świata cierpiał, umarł i zmartwychwstał (23); dlatego Apostoł kładzie rękę na sercu króla i przenikliwie patrzy mu w oczy i pyta: „Wierzysz, królu Agrypo (27), Agrypa wzruszony na sercu wyznaje, że niewiele brakuje do nawrócenia(28), niestety, do nawrócenia nie przyszło.

Powtórzenie.

Ananjasz najwyższy kapłan i Tertullus prokurator, skarżą przed starostą Feliksem na Pawła. (24, 1-2. 25, 1-3).

Apostoł Paweł w kajdanach głosi ewangelję narodowi (22, 1-21), sędziom(24,14-16), 24-27. 25, 10-11) i królowi (26, 1-)

Agrypa król chętnie Apostoła słuchał i, gdyby nie fałszywy wstyd, byłby się nawrócił (28).

Antychryst pod maską fałszywych kapłanów, sędziów, starostów i królów i dzisiaj przyśladuje Chrystusa i Jego sług.

J. Petrasz.

W m. Łodzi, przy ulicy Gubernatorskiej № 25

w niedzielę o godzinie 10-ej rano i 4-ej po południu, oraz we czwartki o godzinie w pół do 8-ej wieczorem, każdy pragnący prawdy może ją słyszeć i znaleźć.

„Nuż wszyscy pragnący, pójdźcie do wód i wy, co nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie a jedzcie: pójdźcie mówię, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko.“ (Iz. 55, 1).

Gdzie iść?

Nie idź do teatru, do szynku, do miejsc grzechu, bo tam znajdziesz udręczenie ducha i śmierć wieczną,

ale idź

na słuchanie Słowa Bożego, które wiernie, bez chęci zysków materjalnych i dla twego szczęścia głoszone bywa w zgromadzeniach baptystów polskich w Warszawie przy ul. Grzybowskiej № 54, niedziela godz. 4 i czwartek godz. 7 wieczorem, oraz na Pradze, Targowa № 84, w niedzielę o godzinie 10-tej rano, 7-ej wiecz. i w środę o godzinie 7-ej wieczorem.

Tam znajdziesz spokój ducha i żywot wieczny!

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga. Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.

Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dadzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.